

Ptasi jadłospis

Kiedy nam zima powieje chłodem,
kiedy się rzeki pokryją lodem,
wtedy to ptaki puchem nadęte,
w naszym ogródku siądą zmarznięte.

I tak spytają podczas zamieci:

- Czy nas nakarmią tu dobre dzieci?
- W okna nam zajrzą, pokręcą głową:
- Czy ktoś otworzy bar „Karmikowo”.

Czym karmić ptactwo, to ważna sprawa,
to rzecz poważna, a nie zabawa,
Ja wam tu dzisiaj chętnie podpowiem,
co który z ptaków najchętniej dziobie:

- Dla szczygła, trznadla, wróbla, mazurka,
daj nasion owsa, prosa, ogórka.
- Drozd oraz kos, by przetrwały zimę,
zjedzą: – owoce, bez, jarzębinę.

Do „Karmikowa” na podwieczorki
wpadną na pewno głodne sikorki,
sfruną tu chętnie ze swą rodziną,
aby się najeść świeżą słoninką.

Łabędź i kaczki, lubią na zmianę,
jeść z warzywami płatki owsiane,
a oprócz tego, te stada gwarne,
chętnie pożywią się różnym ziarnem.

Ważnej zasady trzymać się trzeba,
by ptakom nigdy nie dawać chleba
kasz, i takiego pożywienia,
które pęcznieje podczas jedzenia.

Zapamiętajcie to przedszkolaki,
czym jest najlepiej dokarmiać ptaki.
Gdy mroźna zima na dworze trwa,
trzeba je karmić każdego dnia.

Hanna Niewiadomska

Hotele dla owadów

W Legionowie grupa trzmieli,
zajmowała sieć hoteli,
które dla nich dobrzy ludzie,
zbudowali w wielkim trudzie,
by owady po wysiłku,
mogły zaznać odpoczynku
i schroniły się w nich czasem,
przed ulewą lub hałasem.

Różnej klasy i wielkości,
każdy hotel wita gości.
Bambusowe i drewniane,
w różnym stylu zbudowane.
– „Pod deskami” – ten największy.
– „Pod Doniczką” – trochę mniejszy.
– A w pudełku, wyjątkowy –
„Hotel jednoowadowy”.

W każdym miły pokój czeka
na owady, co z daleka
w nasze strony przybywają
i rośliny zapylają.

Przyleciały pszczoły miodne,
rojne, gwarne i pogodne:
– Hotel w cichym miejscu stoi,
wynajmiemy sto pokoi.

Za to pszczoła samotnica
rzekła: – Tłum mnie nie zachwyca.
Gdy nazbieram już nektaru,
chcę odpocząć gdzieś od gwaru.

Nagle, nie wiadomo skąd,
z walizkami wleciał bąk.
Gdy zostawił swe manatki,
zaraz ruszył nad bławatki.

Przyleciała też biedronka,
która deszczem tak przesiąkła,
że tu, w hotelowej głuszy,
kropki na skrzydełkach suszy.

Tak więc proszą ludzi trzmielę:
– Bądź owadów przyjacielem.
Ciepłe, suche daj schronienie,
za swych grządek zapylenie.
Gdy masz ogród, nie zawadzi,
by w nim azyl był owadzi.
Chcesz mieć kwiaty, zioła, miód,
– dla owadów hotel zrób.

Hanna Niewiadomska

Trawnik

Przed domem trawnik zielony,
narzekał bardzo zmartwiony:
– Dlaczego ogrodnik Fryc,
tak często przychodzi mnie strzyc?

– Do czego, do czego to zmierza,
by trawnik był ścięty... NA jeża?
Wszak cała przyroda zamierza,
by trawnik był właśnie... DLA jeża.

W wysokim gąszczu trawnika,
jeż sobie bezpiecznie przemyka.
No gdzież ma się schować ten jeż,
jak trawa za niska? No gdzież?

Tu co dzień, jak również od święta,
schronienia szukają zwierzęta,
a gdy na dworze jest upał,
to trawa zbyt krótka jest sucha.

Aż dnia pewnego, jak gdyby nic,
wyjechał na cały miesiąc Fryc.

Cieszył się trawnik zielony:
– Że nie jest ciągle strzyżony,
– Że źdźbła mu pachną kwiatami,
– Że tańczy w dzień z owadami,
– Że łapki jeża łaskoczą,
– Że świerszcz na skrzypkach gra nocą.

Wtem nagle przerwano sielankę,
Fryc wrócił i włączył kosiarkę,
I gdy zawarczała, to ziemia zadrżała,
a trawnik zamienił się w NIC.

Gdy nic nie zostało z trawnika,
wybuchła prawdziwa panika.
– Nie może pożywić się pszczoła,
jak kwiaty skoszone dokoła!!!

Krzyknęła też głośno stokrotka:
– Jak kosisz, koś zawsze od środka!
By jeż, gdy jest wystraszony,
mógł uciec na cztery strony.

Lament podniosła biedronka:
– Zniknęła kwiecista łąka!
Zaperzył się również pan perz:
- No co to, no co to jest?!

Nauczcie się wszyscy i Fryc,
że trawnik tak trzeba strzyc,
by jego małym mieszkańcom,
nie stało się nic, a nic.

Hanna Niewiadomska

Jeż

Mieszka w mym ogrodzie jeż.
Chcesz zobaczyć? Wiem że chcesz.
Domek mu tam zbudowałem,
stertą liśćmi przysypałem.

Taki mały, śmieszny jeżyk,
ostry z kolców ma pancerzyk,
a tuż pod nim żwawe ciało,
które tupta w trawie śmiało.

Ujrzyć jeża w dzień, to sztuka,
on nocami czegoś szuka.
Ty zapytasz pewnie: – Czego?
– Pożywienia mój kolego!

Ma tu etat ogrodnika,
ślimak w jego brzuchu znika,
a głodomór z niego taki,
że zajada też robaki.

Choć ma bardzo mały brzuszek,
to jest z niego łakomczuszek.
Je szkodniki, dobrze słyszy,
spulchnia glebę, łapie myszy.

– Co ty jeżu teraz zjesz?
– Może jabłka mały kęs?
– Za jabłkami ja nie tęsknię,
wolę raczej dania mięsne.

By kolczaste jego ciało,
nigdy głodu nie zaznało,
postaw w nocy mu miseczkę,
z mięsem, wodą i jajeczkiem.

Jeż jest typem samotnika,
gdy tłum widzi, zaraz znika.
Jego domek jest pod sosną,
bo na sośnie igły rosną.

Latem musi nabrać siły,
bo gdy chłód nadejdzie zimy
w domku swym zamyka drzwi
i zwinięty w kłębek śpi.

Jest piosenka, co powiada:
– „Jak to dobrze mieć sąsiada”.
Zobacz, może nim być też,
pożyteczny, mały jeż.

Poidelka

Raz, za sowy mądrą radą,
legionowskich ptaków duże stado,
przyleciało na policję,
aby złożyć tam petycję.

Sroka, gołąb, jerzyk, wrony,
szczygieł, kosy, i gawrony,
kawka, wróbel oraz szpak,
jednym głosem krzyczą tak:

– Tak nie może dłużej być,
w mieście ptakom chce się pić!
Gdy jest upał, brak nam wody
– picia, mycia i ochłody!

Skrzeczy sroka ciemnoskrzydła:
– W paaarkach muszą być poidła!
My żądamy! – Wrzeszczy szczygieł:
– By postawić sto poidel!

Cały miejski posterunek
teraz wielki ma frasunek,
kto ma – by uciszyć szczygła –
poustawiać te poidła?

Czy policja, czy żołnierze?
Czy straż miejska, czy kuśnierze?
Czy dentyści, czy kucharze?
Może tak bibliotekarze?

Czy ci chudzi, czy otyli?
Czy niegrzeczni, czy też mili?
Czy wysocy, może niscy?
– Wiem! Zrobimy to dziś wszyscy!

Na tarasie i balkonie,
każdy wstawi przy gazonie.
stary garnek, miskę, spodek
i tam wleje ptakom wodę.

Również w parku czy ogrodzie,
wlej w poidła wody co dzień.
W cichym miejscu gdzieś z daleka,
by nie straszył pies, gdy szczeka.

Dobrze jest też tam dorzucić,
trzy kamyczki, gruby drucik,
aby podczas tej biesiady
mogły napić się owady.

Żeby suszę i upały
ptaki w mieście przeżywały,
musi ptasie towarzystwo
mieć codziennie wodę czystą.

Hanna Niewiadomska

Jerzyki

Powiem dzisiaj dzieciom wszystkim:

– Jerzyk ptakiem jest najszybszym.

Długie skrzydła, mała główka,
taka ptasia wyścigówka.

Mknie po niebie, jak torpeda,
inne ptaki w mig wyprzedza.

Aż z Afryki, nad górami,
przylatuje by żyć z nami.

Mieszka w blokach, tych wysokich,
bo z nich blisko ma w obłoki.

Lubi bujać się na wietrze,
krąży cały czas w powietrzu.

W locie je, śpi gdy szybuje
i na ziemi nie ląduje.

Ten nasz pilot akrobata
lubi z kolegami latać,

Towarzyski to koleżka,
zawsze w dużym stadzie mieszka.

Na pionowej ścianie siada
i z niej zerka do sąsiada.

Z żoną tworzy zgodną parę,
uwielbiają jeść komary.

Wielkie są z nich łakomczuchy,
pochłaniają także muchy.

Zaś jerzyka wierna żona,
bardzo jest zadowolona,
gdy wysoko wisi nowy,
elegancki dom lęgowy,
który ludzie w trosce o to,
aby pozbyć się kłopotu
– jakim latem są komary –
powiesili dla tej pary.

Spójrz do góry, tam wysoko,
gdzie blok kłania się obłokom,
mieszka sobie jak na wieży,
wraz z rodziną mały jerzyk.

Hanna Niewiadomska

Przyroda i my

Tu w Legionowie był kiedyś las,
były zwierzęta, nie było nas,
ale minęły dziesiątki lat
i zmieniliśmy ten dawny świat.

Gdzie leśne ścieżki, dziś są ulice,
miasto wchłonęło swą okolicę,
zaś kiedy w gości zajrzy tu dzik,
to wtedy ludzie podnoszą krzyk.

A mnie wciąż takie nachodzą sny:
– Zwierzęta gośćmi są tu, czy my?

Było tu przecież kiedyś letnisko,
lasy, jeziora, do Wisły blisko.
Nic nie zostało z tych dawnych lat,
bloki, ulice, z betonu świat.

A mnie wciąż takie nachodzą sny:
– Zwierzęta gośćmi są tu, czy my?

Marzę, by z nami żyły tu też,
wróble, wiewiórki, kaczki czy jeź,
a więc wprowadźmy w życie plan taki,
by obok ludzi żyły zwierzaki.

Zamiast cementu, by trawa rosła,
by ocalała wysoka sosna,
Gdy zajęliśmy już zwierząt świat,
żyjmy tu z nimi, jak z bratem brat.

A sen mi cicho dziś podpowiada:
– Dobrze przyrodę mieć za sąsiada.

Hanna Niewiadomska

Bioróżnorodność

Bioróżnorodność, termin dość trudny,
ale zapewniam, wcale nie nudny.

Bioróżnorodność polega na tym:

- Aby w ogrodzie mieć różne kwiaty.
- By w sadzie rosły różne owoce.
- By były długie i krótkie noce.
- By włosy rude mieć lub brązowe.
- By drzewa rosły stare i nowe.
- Brzegiem jeziora iść, albo morza.
- Biec polną drogą gdzieś na bezdroża.
- By w lesie rosły sobie maślaki.
- By je zjadały śliskie ślimaki.
- Pola bujały się różnym kłosem,
- Wróble ćwierkały wesołym głosem.
- W niebo strzelały wysokie drzewa.
- A obok niski krzew wiatrem śpiewał.
- W świecie przyrody – mam taki wniosek –
mile widziany jest nawet oset.

Bioróżnorodność – w niej chodzi o to,
że w tej naturze jest wszystko po coś.

W niej każde zwierzę, roślina, owad,
jest ta potrzebny, jak w upał woda.

I ta przyroda prosi, by ludzie,
nie przeszkadzali nigdy naturze.

Hanna Niewiadomska

Miejskie gołębie

W parku przy studni, gdzie ścieżek wstęgi,
przysiadła sobie grupa gołębi.
Choć latem wszędzie znajdują jedzenie,
one wybrały tylko siedzenie.

Czkają aż,
ktoś przyjdzie z nas
i rzuci im okruchy.

A wtedy rwetes, i przepychanki,
kto pierwszy złapie kawałek chałki.
Skrzydła trzepoczą i kurz się wznosi,
każdy z gołębi chce coś przekąsić.

Niech każdy wie,
że to jest źle,
dokarmiać je bułkami.

Nigdy gołębi nie karm pieczywem,
bo brzuch je boli i są leniwe.
Zamiast w zaroślach szukać śniadania,
przyzwyczajają się do żebrania.

Najlepiej gdy,
w następne dni,
znajdą posiłek same.

Do tego gołąb nie ma oglady,
wszędzie gdzie siądzie zostawia ślady.
Gdy duże stado mieszka wśród ludzi,
wszystko dokoła zaraz zabrudzi.

Dobrze jest jak,
ten miejski ptak,
nie tworzy dużych gromad.

Frunie do dzieci, ochoczo grucha,
u nich łatwego jedzenia szuka.
Ale słyszałam, że on jakoby,
roznosi także różne choroby.

Dla dobra ich,
jak również nas,
karmmy je tylko zimą.

Hanna Niewiadomska

Miododajne życie

Na ratuszu, przy zegarze,
urzędnicy pszczołom w darze,
ustawili pośród chmurek,
cztery kolorowe ule.

Przedtem wiatr na dachu hulał,
teraz pszczoły mkną do ula.
Bzyczą, szumią, całe roje,
produkując miodu słoje.

Ale, żeby zrobić miód,
muszą mieć nektaru w bród.
Wzięły się pod boki pszczoły:
– Nasz los tutaj niewesoły!

Pszczoły w mieście? Bez przesady!
Gdzie tu pola? Gdzie tu sady?
Choć pasieka z górnej półki,
skąd tu nektar wezmą pszczółki?

W magistracie sztab zwołano
i mieszkańcom nakazano,
a właściwie poproszono,
by ogrodów nie koszono.

– Siejcie pośród traw wszelakich,
miododajne, wonne, kwiaty.
Niech już od samego ranka,
kusi pszczoły macierzanka.

Trzeba skwery i trawniki
zmienić w kwietne dywaniki
i to z kwiatów nadzwyczajnych,
kolorowych – miododajnych.

W parkach zaś i przy chodnikach,
niechaj pięknie kwitnie lipa,
którą pszczoły uwielbiają,
chętnie nektar z niej zbierają.

Odtąd pszczołom w okolicy
– parkach, skwerach i ulicy –
w całej tej miejskiej krainie,
miododajne życie płynie.

Hanna Niewiadomska